Nr. 27. Kraków, 3 lipca 1910 r. Rok VIII.

OJCZYZNA

tygodnik dla ludu polskiego.



Wychodzi na każdą niedzielę.

Przedpłata, którą płaci się z góry rocznie, półrocznie lub kwartalnie wynosi: w **Galicyi 4** korony, w **Niemczech 5** marek, w **Ameryce 2** dolary. — Numer oddzielny: **10** hal. — Za zmianę adresu płaci się **20** hal.

Adres redakcyi i administracyi: „Ojczyzna“, Kraków, Rynek główny. Linia A-B, l. 46, III. piętro.

Kanał z Wiednia do Krakowa zagrożony!

Czytelnikom „Ojczyzny“ wiadomo, że jeszcze w 1901 r. uchwalił Parlament zbudować kanał dla statków z Wiednia do Krakowa. Tą wodną drogą miano odtąd spławiać towary od Niemców i Czechów do nas i od nas do nich. Kraje, przez które kanał nie miał przechodzić, dostały odszkodowanie: na południe od Wiednia dostały koleje alpejskie bardzo kosztowne, Czechy zaś regulacyę rzek.

Polacy, którym przyrzeczono, że potem dostaną jeszcze kanał, łączący Wisłę z Dniestrem z osobną odnogą do Lwowa, czekali cierpliwie do wykonania uchwały, t. j. na budowę kanału. Tymczasem rząd, jak mógł zwłóczył przez lat 9. Czasem zaczęto coś dłubać, wykupiono trochę gruntów, przez które miał iść przyszły kanał, ale potem znów wszystko cichło i rząd znowu nic nie robił. Obecnie zaś oświadczył, że wszystkie roboty odracza się do jesieni, gdyż musi

się jeszcze raz obliczyć, czy się te kanały opłacą.

Takie stanowisko rządu dotknęło posłów polskich do żywego. Polacy do budowy kanałów przywiązywali bardzo wiele nadziei: przez wywóz statkami naszych produktów łatwiej i lepiej można je spieniężyć — to jedno ma już dla nas wielkie znaczenie, a drugie i to, że wraz z budową kanału miały pójść ogromnie szybko i regulacye rzek. Na regulacyę Wisły pod samym Krakowem miało iść 14 milionów, na inne rzeki również znaczne sumy.

Zebrało się na narady zaraz całe Koło polskie. Prezes Głąbiński, gorący zwolennik budowy kanałów, przedstawił całą sprawę i prosił, by Koło upoważniło go do oświadczenia rządowi, że Koło polskie całe żąda wykonania ustawy i rozpoczęcia zaraz budowy.

Wywiązała się długa dyskusya. Przemawiało wielu posłów, z naszego stronnictwa: pos. Skarbek, Ptaś i ks. Kopyciński. Wszyscy ostro krytykowali postępowanie rządu, w którym zasiadają ministrowie: Biliński i Dulęba.

Obaj ci panowie bronili rządu i występowali za odroczeniem budowy. Ostro odpowiedzieli im posłowie Kozłowski i ks. Stojałowski.

W końcu jednogłośnie uchwalono następującą rezolucyę:

> Koło polskie przyjmuje do wiadomości sprawozdanie prezydyum w sprawie budowy dróg wodnych i poleca prezydyum, aby wytrwało niezmiennie na stanowisku dotychczas zajętem i domagało się z całą stanowczością wykonania obowiązującej ustawy o budowie dróg wodnych i nie pozwoliło na dalszą zwłokę w jej przeprowadzeniu.

Zawiadomiony o tej uchwale prezydent ministrów Binert zwołał Radę ministrów na naradę, a potem oświadczył, że rząd obstaje przy swojem postanowieniu.

Prezes Głąbiński odpowiedział na to zwołaniem Koła polskiego na piątek południe.

Burza wisi w powietrzu.

Naszem zdaniem Koło polskie nie powinno ustąpić.

Reforma wyborcza do Sejmu zachwiana.

W poprzednim tygodniu obradował subkomitet dla reformy wyborczej.

Obrady rozbiły się!

Konserwatyści oświadczyli, że zgodzą się na podwyższenie liczby posłów miejskich, ale pod warunkiem, że część posłów wybierać będą Rady miejskie, a drugą reszta mieszkańców i że niektórzy wyborcy będą mieli po dwa, trzy, cztery głosy!

Na to reszta posłów nie chciała się zgodzić. Kiedy wnioski posłów miejskich Tertila i Lea zostały przez konserwatystów i Rusinów odrzucone — posłowie demokratyczni oświadczyli, że dalej w obradach udziału nie wezmą. Za tem poszedł ludowiec poseł Wasung i centrowiec poseł Sobolewski.

Obrady więc rozbiły się.

W początkach lipca prezes Głąbiński zwołuje do Lwowa na posiedzenie pełną komisyę dla reformy wyborczej. — Kto wie, czy nie będzie to ostateczne pogrzebanie nadziei ludu przez zaciekłość konserwatystów.

ŻNIWA.

(Sielanka).

Z rannym świtem — dzwonek woła,
Senny ludek do kościoła:
W górę serca wznieść
Oddać Bogu cześć!

Spieszyć w pole z sierpem — z kosą —
By z błyszczącą ranną rosą —
Bujną trawę ściąć,
Poczem zboże żąć!

Łąka z rosą szybko ścięta,
Żęciem niwa rozpoczęta,
Wśród żniwiarek gwar,
Choć słoneczny skwar!

Leży snopek koło snopa,
A z tych snopów będzie kopa.
Kóp tych będzie rząd
Wśród Ojczystych grząd!

Wszędzie gwarno i wesoło —
Choć oblane potem czoło.
Wśród żniwarek ruch:
Każdy kosarz zuch!

Gdy już praca ukończona,
Zbożnem dziełem uwieńczona,
Wśród Ojczystych grząd
Tysięcznych kup rząd!

Wieczorny głos dzwonu płynie
Wśród Ojczystych niw — wyżynie —
Niknie dzienny skwar,
Cichnie w polu gwar!

Już nie brzęczą sierpy — kosy —
Wonią zboża — traw pokosy —
Będzie pełny bróg:
Dał to dobry Bóg!

Dzięki Tobie dobry Boże!
Za Twe dary — za to zboże —
Pobłogosław nasz kraj:
Chleb i wolnośc daj!

Kołomyja, dnia 19 czerwca 1910 r.

Szymon Chełpiński.

Obchód Grunwaldzki
w Krakowie.

Komitet wykonawczy krajowej komisyi grunwaldzkiej odbywa codziennie długie posiedzenia pod przewodnictwem prezydenta Lea. W sobotę i niedzielę zatwierdził komitet uchwały kilku najróżniejszych subkomitetów i wyznaczył fundusze na ich wykonanie.

Między innemi uchwalił komitet, wedle projektu bud. miejskiego p. Rzymkowskiego, plan budowy trybun na placu Matejki i polecił natychmiastowe przystąpienie do ich budowy.

Nadto zatwierdził komitet zasady dekoracyi ulic. Dla Rynku i ulic Floryańskiej i Grodzkiej, wydane będą dla właścicieli domów i mieszkańców szczegółowe wskazówki w jakim kolorze mają być domy dekorowane. Co do dekoracyi innych ulic i domów wydane będą ogólne wskazówki.

Komitet ustalił nadto szczegółowy program na dzień 15 lipca (piątek). Mianowicie: o godzinie 9 uroczyste nabożeństwo w kościele N. P. Maryi i kazanie. Po nabożeństwie pochód na plac Matejki i odsłonięcie pomnika Jagiełły. Przy odsłonięciu pomnika przemowy marszałka krajowego i prezydenta miasta.

O godzinie 12 otwarcie wystawy pamiątek po królu Jagielle w gmachu Tow. Sztuk Pięknych. Imieniem komitetu wystawy przemówi dr. Tomkowicz.

Po południu festyny między godziną 3 a 7 w obu parkach, miejskim dra Jordana i Krakowskim. W parku dra Jordana odegra grupa teatru włościańskiego sztukę p. Józefa Rączkowskiego pt. „Wóz Drzymały“, zaś w parku Krakowskim wieczorem puszczone będą ognie sztuczne. Około godziny 8 wieczór przedstawienie w teatrze miejskim („Konrad Wallenrod“) i ludowym w parku Krakowskim.

Wieczór iluminacya miasta.

Obchód Grunwaldzki w Limanowej.

Z licznie po kraju całym urządzanych obchodów grunwaldzkich, podajemy ten, bo wypadł rzeczywiście składnie i ładnie.

* * *

Rano o 5-tej hejnał z wieży kościółka. Potem pobudka. Takiej jeszcze nigdzie nie było: dziesięciu chłopców szkolnych 8—10-letnich, ubranych w kierezye i świtki, w krakuski, z bębnami chodzi po ulicach miasteczka, śpiewem pieśni narodowych i dźwiękami oznajmiając mieszkańcom początek dnia uroczystego; widok miły i zajmujący nad wyraz! Miasteczko wymyte, wybielone, ściany ubrane w girlandy, kwiaty, dywany, z dachów powiewają chorągwie. U wstępu na Rynek namiot o barwach narodowych: „kram grunwaldzki“: sprzedają broszury, kartki, obrazy grunwaldzkie i kokardki. Budynek szkoły ludowej, piętrowy, cały od góry do dołu ustrojony.

Huk wystrzałów moździerzowych z pobliskiego wzgórza: to banderya włościan ze Stopnic zlatuje z góry ze sztandarem i wieńcem, z pieśnią „Jeszcze Polska nie zginęła!“ Po chwili rozlegają się okrzyki: „jadą, jadą!“ — to banderya z Łukowicy, ze Stronia przybywa z odległości kilkunastu kilometrów. Przybywają delegacye ze szkół okolicznych: nauczyciel lub nauczycielka i kilkoro dzieci z wieńcami z kwiatów, kłosów... Kazanie na rynku: padają rozumne i gorące słowa, budząc rzewne i dumne zarazem uczucia, tak jak razem w sercu Polaka spojone są zawsze miłość Ojczyzny i gorąca wiara w tryumf Ideału... A potem rozwija się pochód. Trzeba mieć pióro artysty, żeby oddać wrażenia, jakie oddały dzieci szkolne: przeszło 600 dzieci szkoły ludowej i szkół okolicznych. Z ubrania,

zachowania się widać, że potrafiono obudzić w serduszkach ich myśli i uczucia niepowszednie. Idą klasami: każda ma swój sztandar o barwach narodowych, wieńce, kwiaty i kokardki. Duszę przepełnia uczucie wielkiej wdzięczności dla kierowników i kierowniczek tej młodzieży, dla całego nauczycielstwa tutejszego, które na długo przed uroczystością przygotowało dziatwę do jej zrozumienia.

W pochodzie wyróżnia się liczna grupa chłopców i dziewcząt wiejskich w strojnych ubiorach krakowskich: teatr i chór włościański parafii limanowskiej. Wszyscy z zachwytem spoglądają na niebywałe w tej okolicy stroje. Grupa ta przed miesiącem sama postanowiła wrócić do stroju ludowego, odrzucając miejską szarzyznę.

Sokoli w zwartych szeregach, nasi i sąsiednich gniazd, straż pożarna ochotnicza z pięknym sztandarem. Zwraca powszechną uwagę wspaniały wieniec limanowskiego Koła T. S. L.; niosą go czytelnicy i czytelniczki wypożyczalni Koła. Kółko rolnicze ze Stopnic z pięknym wieńcem, a z członków dzielny Jan Ząbczyk niesie wielki sztandar Kółka.

W pochodzie przyjmuje udział i cały Zarząd gminy izraelickiej. Dwie orkiestry grają kolejno. I posuwa się pochód barwnie i żywo, z banderyami, z 3—4 tysięcznym tłumem ludzi na wzgórze Lipowe. Tam ustawiono wielki dębowy krzyż pamiątkowy; u spodu kamień, na którym złotemi głoskami wyryte „Grunwald 1410—1910“.

Duchowieństwo dokonywa aktu poświęcenia.

Przemawia w gorących słowach prezes Sokoła, oddając tę pamiątkę imieniem komitetu obchodu — społeczeństwu.

Muzyka wykonywa „Pieśń legionów“. A kiedy proboszcz miejscowy w rzewnych i prostych słowach prosi parafian, aby się opiekowali i tym krzyżem, kwiaty u stóp składali, przechodząc tędy przyklękli i odmówili modlitwą o siłę i zbawienie Ojczyzny, wszystkich ogarnia rozrzewnienie. Bije w niebo pieśń: „Boże Ojcze, Twoje dzieci“. Podnieść należy, że pochód odbył się w najwyższym porządku, bez najmniejszego zamięszania. Energiczna straż honorowa wywiązała się wzorowo ze swego obowiązku.

Popołudniu wspomniana grupa teatru włościańskiego daje przedstawienie; pierwszy to jej występ. Zamiast prologu, przemawia Jędrzej Postrożny, młody rolnik, do zgromadzonych tłumnie włościan. Postrożny, to chłop-poeta, który naprawdę „śpiewa Bogu i sobie“. Pisze wiele, ale nic nie drukuje. Nie idzie mu o rozgłos. To prosta, szczera, serdeczna dusza. Marzy wśród pracy ciężkiej o pięknie, o pięknych ludziach, o braterstwie powszechnem, o Polsce wolnej. Przemówieniem swojem ujął, zdaje się, najbardziej twardych chłopów. Oby trafił i do takich, co o uroczystości dzisiejszej mówili: to panowie chcą na nowo Polskę odbudować, aby pańszczyzna wróciła.

Rozpisaliśmy się o Obchodzie. Ale, jak mówią, nikt podobnej uroczystości tutaj nie widział. Po raz pierwszy w święcie narodowem wzięły udział dobrowolny i świadomy organizacye włościańskie ze sporym nakładem kosztów: Kółko rolnicze ze Stopnic, banderye z Łukowicy, Stronia i Jastrzębia, teatr i chór włościański z Limanowej.

Dotychczas tylko kościół mógł się poszczycić żywym, serdecznym udziałem ludności włościańskiej w jego świętach. Dziś po raz pierwszy u nas serca najlepszych z ludu samorzutnie drgnęły i dla Narodu. O ile zaś idzie o lud tutejszej parafii, uroczystość dzisiejsza, to tryumf dwóch czynników: patryotycznie prowadzonej szkoły ludowej i czytelni T. S. L., kończącej właśnie w tym roku dziesiąty rok swego istnienia i rozwoju.

Z ruchu organizacyjnego.

Sprawozdanie z zebrania w Baryczce, powiat Strzyżów.

Zwołane przez naczelnika gminy p. Józefa Sikorskiego w Baryczce pow. Strzyżów zgromadzenie poufne w dniu 12 czerwca b. r. w domu Urzędu gminnego tejże gminy odbyło się bardzo zadawalniająco.

Po wyborze przewodniczącego i sekretarza zagaił zebranie p. Przewodniczący Józef Sikorski, następnie akademik p. Józef Matłosz z Żarnowy, przedstawił na wstępie potrzebę dyskusyi nad sprawami stronnictw politycznych i wytłumaczył, że lud powinien znać sprawy i postępki stronnictw narodowych i nie dać się bałamucić różnym warchołom, którzy wiele obiecują a mają na celu tylko własne ideje, a nie dobro narodu.

Następny mowca p. Horodyski, przybyły ze Lwowa, wyjaśniał zgromadzonym krzywdy ludu, jakie ponosił przed czasami, nim ten lud osięgnął trochę oświaty, dowodził, że przedtem myślano, że o zniesienie krzywd ludu polskiego trzeba się upominać jedynie tylko we Wiedniu, to jest w parlamencie, gdzie większość zajmują Niemcy, a jednak tak być nie powinno, bo parlament złożony z różnych narodowości nie jest w stanie odczuć dokładnie krzywd ludu polskiego, przeto zawsze powinniśmy się o to starać najpierw w Sejmie krajowym, a żeby to mogło być wykonane, powinniśmy dbać o dobry wybór posłów sejmowych, a posłowie ci powinni wyjść z pomiędzy ludu i znać potrzeby tego ludu, a do tego powinni mieć chęć zajęcia się sprawami, lud ten obchodzącemi.

Wykazał, że nietylko w Sejmie i w Radzie krajowej powinni znajdować się posłowie dbający o dobro narodu, lecz trzeba dbać i o to, aby Rady powiatowe także wybierane przez lud, składały się z takich posłów, którzyby o dobro tego

powiatu dbali należycie i aby Rady te mogły rządzić same niezależnie od starostw, jak to dotąd się dzieje.

Również przedstawił złą gospodarkę i w radach gminnych, a to przeważnie powstałą z tego powodu, że naczelnicy gmin są obarczeni sprawami poruczonego zakresu działania, a na załatwienie spraw gminnych, czysto lud obchodzących, po największej części czasu im niestarczy.

Ażeby to wszystko można uskutecznić powinniśmy się najpierw starać o zaprowadzenie reformy wyborczej opartej na powszechnem, równem, bezpośredniem i tajnem prawie głosowania, tak do Sejmu, jakoteż do Rad powiatowych i gminnych, uzasadniając, że dotychczasowe prawo wyborcze gminne także krzywdzi ludność uboższą, a z tego powodu pomiędzy tym ludem powstaje także rozdwojenie, czyli podział na bogatszych i uboższych, a lud polski przecież powinien się nawzajem miłować, a nie rozdzielać i kłócić się jak to dotąd się dzieje, że często pomiędzy rodzeństwem nawet powstają nienawiści i wielkie procesy.

Zabierając ponownie głos p. Małtosz wytłumaczył dokładnie wnioski poprzedniego mowcy żądając stanowczo zaprowadzenia nowej reformy wyborczej do Sejmu, rad powiatowych i gminnych, równość ludowi dającej, oraz wykazał potrzebę zakładania szkół rolniczych, aby nisko dotąd stojące u nas rolnictwo mogło się podnieść, oraz potrzebę dobrej gospodarki gminnej przez zakładanie Kółek rolniczych i dobre prowadzenie takowych, Kas raiffeisenowskich i t. p. dobro ludu na celu mających stowarzyszeń.

Licznie zebrani ze sąsiednich gmin oraz i z Baryczki mieszkańcy, uznali jednogłośnie potrzebę tego wszystkiego (wołając brawo) i podziękowawszy p. Naczelnikowi gminy za zwołanie i pp. Matłoszowi i Horodyskiemu za przybycie rozeszli się bardzo zadowoleni do domów.

Uczestnik.

II.

Sprawozdanie z zebrania w Nowej wsi czudeckiej.

Od niepamiętnych czasów nie było z naszej wioski żadnej korespondencyi. Nie było, bo nie było o czem pisać Po burzliwych u nas czasach wyborów do parlamentu, nastąpił błogi spokój, jak zwykle po burzy pogoda, i nikt nie ośmielił się go dotychczas zakłócić.

Dopiero w niedzielę 19 z. m. odważyło się na ten krok "niecny" (bo naruszenie spokoju mieszkańców); dwóch panów p. dr Szurlej ze Lwowa i p. Małtosz z Żarnowej. Ci to okrzyczani „próżniacy" wszechpolscy, więcej się coś ruszają, anizeli przechwalni ludowcy, którzy od pomyślnych dla siebie wyborów, spoczywają na laurach, dlaczego, to wiadome. Na zgromadzenie przybyło dużo miejscowych, kilku z Czudca i kilku z przedmieścia ludowców, widocznie w celu przeszkodzenia.

Po wybraniu prezydyum, które stanowili ludowcy wybitniejsi, zabrał głos p. dr Szurlej. Wymownymi słowy wyjaśnił nam doniosłość łączności wsi z miastem, i napiętnował niecne postępowanie prowodyrów ludowcowych. Z kolei przemawiał p. Małtosz akad. Prosto, tak po naszemu, po chłopsku, uzasadnił nam konieczność zmiany ustawy gminnej, rad powiatowych i konieczność cztero-przymiotnikowego prawa wyborczego do sejmu. Zalecił nam łączyć się, organizować w kółkach rolniczych, w czytelniach i starać o poprawę nietylko wyżej, ale wpierw u nas samych.

Zgromadzenie odbyło się spokojnie i poważnie. Jako przeciwnik wystąpił p. Doliński akad. Starał się on dokuczyć niekonsekwentną swą mową p. Matłoszowi, co mu się nie bardzo powiodło.

WP. Referentom, dobrze nam radzącym, zasyłamy serdeczne i staropolskie Bóg zapłać i prosimy o pamięć, bo jeszcze dużo potrzeba u nas pracy, aby było dobrze.

Michał Kozioł,
sekretarz gminy.

Mowa posła Zamorskiego,

wygłoszona przy rozprawie budżetowej w Izbie posłów dnia 14 czerwca 1910 r.

(Dokończenie).

Takim wypadkom samowoli i wyrządzania szkód należy zapobiedz jak najrychlej i ze względu na ludność pokrzywdzoną i ze względu na własny interes państwa. Brak takiej ustawy zachęca ludzi do samowoli i szykan. A ludność widzi w państwie tylko nieubłaganego poborcę podatków, a nie może się dopatrzeć opiekuna i szafarza sprawiedliwości. Co więcej: samowolę jednostek, wykonujących władzę publiczną, przypisuje mocodawcy tych jednostek to jest państwu. I stąd to pochodzi, że traktowana w ten sposób ludność uznaje położenie dzisiejsze za nieznośne i użycza chętnego ucha wszelkiego rodzaju radykalnym hasłom. Daleki jestem od tego, ażeby przytoczone tu wypadki generalizować: z przyjemnością stwierdzam, że są rzadkie, ale na nieszczęście są i mijają bez odszkodowania i bez kary. Gdy jednakże krociom wyrządza się sprawiedliwość, to wszyscy przyjmują to jako rzecz naturalną — to też jeden wypadek krzyczącej, nieodpowiedzialnej, nieskarconej i nieodszkodowanej krzywdy, zepsuje wrażenie kroci aktów sprawiedliwości. Ludność nie może przypuszczać w tych wypadkach pomyłki w dobrej woli, bo pomyłka jest aktem, do którego dobra wola się przyznaje i naprawia wyrządzone zło. Przyznania

i naprawy ludność przy takich aktach nie widzi, więc musi przypuszczać rozmyślną złą wolę. Jeden pokrzywdzony, gdy oburzeniem zakipi, gdy się poczuje wrogiem istniejącego porządku rzeczy, to staje się takim agitatorem przewrotu, że tysiące aktów sprawiedliwości, a nawet troskliwości tracą wartość wobec niego i jego słuchaczy. Jeżeli w Galicyi radykalny kierunek się przyjmuje, to winą jest ten brak ustawodawstwa naszego. Jeżeli socyalni demokraci mają zwolenników poza warstwami robotniczemi, to tych zwolenników napędziło im rozgoryczenie, bunt przeciwko takiemu porządkowi rzeczy, nieodpowiedzialność państwa za szkody i krzywdy, wyrządzone przez organa państwowe. Niekrępowane przez żadną odpowiedzialność władze — a więc państwo samo — są przeważnie właściwym odpowiedzialnym pomocnikiem najradykalniejszych agitatorów. (Pokiwania).

Tę potrzebę wprowadzenia odpowiedzialności państwa uznawano i przed erą konstytucyjną, skoro komisya prawnicza otrzymała jeszcze w roku 1836 polecenie wypracowania ustawy.

To też dla dokończenia gmachu konstytucyi, dla rozciągnięcia nad biedną ludnością opieki prawa, którego ciężar ona tylko zna, dla wkorzenienia poczucia prawa i sprawiedliwości w serca, z których brak tej ustawy je wykorzenia, w interesie i ludności i państwa, który w tym wypadku jest ten sam, potrzeba koniecznie jak najrychlej taką ustawę uchwalić. Ja mówię w interesie krzywdzonej ludności; jest rzeczą rządu uczynić to w interesie państwa, w celu wzmocnienia poczucia prawa i zapewnienia temu państwu moralnych podstaw w sercu najszerszych warstw ludności (gorące potakiwania).

To żądanie jest tem więcej usprawiedliwione, że już odpowiedzialność niektórych władz, jak np. sędziów, jest już częściowo ustawami zapewniona. A przecież u sędziów mniej to jest potrzebne, bo strona ma przeciw orzeczeniu sądowemu wolną drogę instancyi, podczas kiedy zarządzenia innych władz, a szczególnie ich zaniedbania są nie do zaczepienia.

W najbliższych dniach postawię stosowny wniosek, a teraz pragnąłbym Wysoką Izbę przychylnie dla niego usposobić, ażeby to słuszne życzenie ludności spełniło się w jak najkrótszym czasie.

Jan Zamorski,
poseł do Rady państwa.

* * *

Przy tej sposobności chcemy zwrócić uwagę na bałamuctwa, jakie drukują ludowcy w „Przyjacielu ludu“. Przez kilka tygodni przed kongresem tarnowskim tłumaczył p. Stapiński i jego adherenci, że obecnie ludowcy powinni wytężyć wszystkie siły, aby zwalczyć biurokracyę. Było to hasło bardzo agitacyjne, ale bałamutne. Albowiem ani słówka nie napisano o tem, co to jest ta biurokracya. Jedynie z tego, że hasło „precz z biurokracyą“ połączono z ulubionym ich konikiem: “przeciw wszechpolakom“, z tego wnioskować można, że u nich biurokracya państwowa a inteligencya polska to jedno i to samo. Dla każdego choć trochę światlejszego człowieka jasne jest, że to fałsz, że to obłudny wykręt agitacyjny.

Stronnictwo wszechpolskie zwalcza biurokracyę i skuteczniej może aniżeli ludowcy, ale zwalcza biurokracyę taką, która jest biurokracyą a nie jakiegoś dla nastraszania chłopów wymyślonego strąszaka.

O gminnych urzędach rozjemczych

przez
Dr. MICHAŁA KRAWCZYKA
naczelnika sądu w Tłumaczu.

Co do właściwości przedmiotowej tych poszczególnych urzędów uczyniono różnicę między sprawami cywilnemi, a karnemi o tyle, iż każdy z tych urzędów jest właściwym do postępowania ugodowego w sprawach karnych na cały Wiedeń, podczas gdy sprawy cywilne każdy taki urząd może załatwiać tylko ze swojego okręgu (dzielnicy).

Potrzebę zakładania takich urzędów uzna zapewnie bezsprzecznie prawie każda gmina nie tylko ze względu na korzyści dla ogółu członków gminy, ale także i z tego względu, że prawie każda gmina posiada swoją własną kasę pożyczkową, i przy dochodzeniu tych kasowych funduszów, nieraz wypożyczanych między kilkuset lub więcej członków, właśnie taki urząd rozjemczy może wyświadczyć wielkie usługi gminne i dotyczącym członkom gminy, gdyż może uchronić nieraz setki dłużników od znacznych kosztów, jakieby powstać musiały w razie dochodzenia takich wierzytelności za pośrednictwem Sądów zwyczajnych.

(§ 30) Każdemu obszarowi dworskiemu wolno jest przystąpić do gminnego urzędu rozjemczego po porozumieniu się z gminą co do kosztów utrzymania urzędu rozjemczego o czem Władzę polityczną i Sąd powiatowy zawiadomić należy. Także gminy tegosamego powiatu sądowego mogą się łączyć z sobą w celu ustanowienia spólnego urzędu rozjemczego.

W tym razie ugoda między gminami zawarta, ma zawierać postanowienia dokładne co do siedziby urzędu, w jaki sposób rozdzielanemi i opędzanemi będą koszty utrzymania i której gminy naczelnikowi powierzone będzie podpisywanie księgi i dokumentów urzędowych.

Taką ugodę należy przedłożyć Namiestnictwu do zatwierdzenia w porozumieniu z Wydziałem krajowym.

Koszty utrzymania urzędu rozjemczego przez

dwie lub więcej gmin można rozkładać na poszczególne gminy według ilości zawartych ugód, lub według wysokości opłacanych podatków.

(§ 31). Dla wspólnego urzędu rozjemczego wybierają mężów zaufania zebrani członkowie rad gminnych, a względnie także przełożony obszaru dworskiego, lub jego zastępca.

Takie zebranie ma, jeśli czego innego nie postanowiono, wykonywać prawa i obowiązki rady gminnej wobec wspólnego urzędu rozjemczego.

Członkowie połączonych rad gminnych i przełożeni obszarów dworskich lub ich zastępcy, zbierać się mają na wezwanie kierującego czynnościami urzędu rozjemczego lub na wniosek rady jednej z gmin, lub też przełożonego obszaru dworskiego, lub jego zastępcy, albo na wezwanie powiatowej Władzy politycznej.

Zebraniu przewodniczy naczelnik gminy, w ustępie drugim § 30 oznaczony. Do ważności uchwał potrzebną jest obecność większości członków i bezwzględna większość głosów obecnych.

Już w ugodzie należy oznaczyć, ilu delegatów należy wybrać z każdej gminy na wspólne zebranie. Wybór należy uzupełnić kartkami. Zebrani delegaci wybierają także kierownika urzędu rozjemczego. Gdyby nie wybrano żadnego kierownika, natenczas ma kierować urzędem rozjemczym ten naczelnik gminy, który ma podpisywać dokumenty urzędu rozjemczego. Mężów zaufania do wspólnego urzędu rozjemczego należy wybierać na trzy lata (§ 3).

Co do wybieralności tych mężów zaufania, obowiązują przepisy § 4 i 5. Wynik wyboru należy ogłosić w każdej z interesowanych gmin.

Zresztą i tych mężów zaufania obowiązują przepisy §§ 5 i 9.

Każda z gmin ma prawo wystąpić ze wspólnego urzędu rozjemczego i utworzyć swój własny urząd rozjemczy.

Istotnym warunkiem żywotności urzędów rozjemczych orzeczenia potrzeby tej instytucyi, zaufania do niej oraz dobre chęci zwierzchności gminych i ludności do ich zakładania i należytego prowadzenia.

Nie potrzebuje żadna ze stron obawiać się jakiej stronności mężów zaufania, bo ci tylko mają proponować zawarcie ugody, a strony same oceniają, czy proponowana ugoda jest sprawiedliwa i korzystna dla nich. Jeśliby ugoda nie była sprawiedliwa, to strony nie są niczem zmuszone zawrzeć i podpisać ugodę.

Takie urzędy rozjemcze będą dla ludności znakomitą szkołą, gdzie będzie się rozwijało należyte uświadomienie ludności, i można mieć nadzieję, że pod wpływem dodatniej działalności urzędów rozjemczych po gminach zniknie niezmierne pieniactwo wśród ludności, a także rozwinie się poczucie prawa i sprawiedliwości, zwiększy się uczciwość, poszanowanie cudzego mienia i czci, w następstwie czego musi się też zmniejszyć także ilość spraw karnych i wydatki na utrzymanie aresztantów.

Ażeby umożliwić wszystkim gminom zakładanie i prowadzenie czynności urzędów (sądów) rozjemczych zestawiłem w swojej książce odpowiednią ilość koniecznie potrzebnych wzorów.

Przy użyciu wzorów tych może bezwarunkowo każda gmina założyć u siebie urząd rozjemczy. Każdy pisarz gminny potrafi bardzo dobrze spisywać wszystko, co potrzeba, a także niewątpliwie w każdej gminie znajdzie się odpowiednia ilość światłych i chętnych ludzi którzy potrafią pośredniczyć między stronami przy zawieraniu ugód, zwłaszcza że stosunki miejscowe znają dokładnie i z łatwością zbadają, po czyjej stronie jest słuszność. Spodziewać się wogóle można, iż urzędy rozjemcze w tych warunkach będą mogły wżyć się między ludnością i rozwinąć nader dodatnią działalność.

Wzory, podane w mojej książce zawierają: 1) Trojakiego rodzaju zawiadomienia Wydziału powiatowego o założeniu urzędu rozjemczego (§ 1 i 7); 2) zawiadomienie Wydziału powiatowego i Starostwa o wyborze mężów zaufania (§ 7); 3) obwieszczenie czasu urzędowania urzędu rozjemczego; 4) podanie do urzędu rozjemczego o wyznaczenie terminu do postępowania ugodowego (§ 14); 5) kalendarz (dziennik) urzędu rozjemczego do wyznaczania terminów (§ 14 i 25); 6) wezwanie stron przez urząd rozjemczy na termin do postępowania ugodowego (§ 15); 7) ugodę o zapłatę sumy pieniężnej do 100 K (§ 23); 8) ugodę o zapłatę sumy pieniężnej do 100 K ratami (§ 23); 9) ugodę o zwrot rzeczy ruchomej (§ 19 i 23); 10) ugodę o zwrot rzeczy ruchomej ze stwierdzeniem identyczności osoby przez dwu świadków (strona nie umie pisać (§ 23); 11) ugodę o zapłatę sumy pieniężnej pod warunkiem zatwierdzenia przez władę nadopiekuńczą (§ 23): 12) pełnomocnictwo (§ 19); 13) potwierdzenie urzędowe na księdze do spisywania ugód (§ 23); 14) księgę urzędową do spisywania zawartych ugód (§ 23); 15) alfabetyczny skorowidz zawartych ugód (§ 23); 16) podani do urzędu rozjemczego o udzielenie odpisu ugody (§ 24); 17) udzielenie odpisu ugody (§ 24); 18) porządek urzędowania mężów zaufania; 19) podanie do Sądu o dozwolenie egzekucyi na majątku ruchomym dłużnika o pretensy do kwoty 100 K (§ 27); 20) podanie do Sądu o dozwolenie egzekucyi na majątku ruchomym dłużnika o pretensye ponad 100 K (§ 27); oraz 21) tabelę należytości opłat od ugód i odpisów i t. p.

Wogóle przy pomocy tej książki i podanych w niej wzorów może każdy urząd rozjemczy załatwiać wszystkie swoje czynności, a także i strony będą mogły pisać wszystkie podania do urzędu rozjemczego i do Sądu bez pomocy adwokatów i bez kosztów.

Książkę taką można nabywać wprost w „księgarni Leona Poborillesa w Śniatynie“ lub też i u mnie za nadesłaniem przekazem pocztowym 2 K 20 h.

W razie potrzeby na listowne zapytanie mogę udzielić każdemu potrzebnych wyjaśnień, Nie pożałuję czasu i trudu na odpowiedzi i wyjaśnienia, bo pragnę szczerze, by ludności ułatwić zakładanie niezmiernie potrzebnych urzędów rozjemczych i wykazać, że ludność polska nie stoi niżej od ludności innych krajów. Proszę czytelników o doniesienie mi o każdem założeniu urzędu rozjemczego.

Nagły wniosek

posłów Wiącka, ks. Kopycińskiego, Paducha i tow. w sprawie klęski elementarnej w powiatach Kolbuszowa, Nisko, Tarnobrzeg, Mielec, Ropczyce, Rzeszów, Łańcut i Przeworsk.

Od początku maja nie padła ani kropla deszczu w powiatach wyżej wymienionych. Stała posucha panuje, a wskutek niej przeszło 80 /₀ ozimi zostało zniszczonych tak dalece, że gospodarze muszą przedwcześnie żąć żyto i pszenicę. Źdźbła zboża zupełnie zwiędły, przedwcześnie zeschłe kłosy nie mogły wykształcić ziarna wskutek braku wilgoci i nie ma już żadnej nadziei na poprawę.

Oziminy dojrzały bez owoców i najwyżej nadają się na paszę i ściółkę.

Jeszcze gorzej jest ze zbożami jaremi i warzywami. Trawy na pastwiskach nie ma; z przepalonej ziemi sterczą tylko skąpe, czerwonawe korzonki; ziemniaki nie okwitły, a nawet nie są okopane; niewypowiedziany brak paszy wywołuje choroby, które zagrażają bydłu domowemu.

Cała ta okolica przedstawia obraz niebywałej nędzy. Dotknięta ludność urządza procesye i nabożeństwa błagalne, aby przejednać zagniewane niebo, ale minęło już 6 tygodni, a nie ma żadnej zmiany ani poprawy.

Ponieważ wszystkie gospodarskie płody przez zwiędnięcie zostały zabite w swojej zdolności do rośnięcia, żaden deszcz, chociażby spadł, nie sprowadzi polepszenia; życie z roślin uleciało i nie ma już żadnej nadziei na lepszą przyszłość.

Na żniwa nie będzie nic do zbierania, brakuje pokarmu dla ludzi i paszy dla bydła. Setki tysięcy ludzi stoją bezradne i bezsilne wobec zupełnej ruiny majątkowej, wydane na najokrutniejszą nędzę.

Te same ręce, które ten stutysięczny tłum wznosi ku Niebu, zwracają się z rozpaczliwą prośbą do tego parlamentu ludowego i żebrzą o ratunek i pomoc.

Jest obowiązkiem tego przedstawicielstwa ludowego zapewnić ciężko dotkniętym pomoc przez przez użycie środków państwowych.

Dostarczenie środków żywności dla ludzi, a przedewszystkiem paszy dla bydła, tudzież pieniędzy dla przysporzenia niezbędnego ziarna na zasiew w jesieni jest koniecznie potrzebne.

Podpisani stawiają zatem wniosek:

Wysoka Izba raczy uchwalić!

Wzywa się Rząd aby:

1) Ludziom dotkniętym przez długotrwałą posuchę natychmiast przyznał zapomogę na sprawienie a) środków żywności dla ludzi, b) paszy dla bydła.

2) Przeznaczył 1,000.000 koron na bezprocentowe pożyczki dla poszkodowanych.

3) Udzielił funduszów na roboty publiczne, jak budowa dróg, mostów, regulacya rzek i t. p., aby dać ludziom cierpiącym niedostatek sposobność do zarobku.

4) odpisał wszystkie zaległe i bieżące podatki.

Wiedeń, 15 czerwca 1910.

Szkołę nam dajcie a nie karczmę.

W przysiółku Błądzonka — koło Suchej nie mamy dotychczas szynku i mieć go nie chcemy, bo wiemy dobrze, że szynk jest powodem, że Galicya nosi nadany jej przez Niemców przydomek „kraj nędzy“, że powoduje brak energii do pracy, utrudnia nam wychowanie dzieci na których budujemy przyszłość naszej Ojczyzny, demoralizuje i coraz to większą powoduje nędzę.

Nie chcemy szynku, chcemy żyć trzeźwo, trzeźwo myśleć, chcemy żyć w myśl hasła, że tylko „w zdrowym ciele zdrowy duch“. Że tak chcemy a nie inaczej dowodem tego jest fakt, że gdy dowiedzieliśmy się, iż jeden z naszych współobywateli ma otrzymać koncesyę na wyszynk, natychmiast wnieśliśmy petycyę do c. k. Starostwa w Żywcu, zaopatrzoną w kilkadziesiąt podpisów, będącą wyrazem wszystkich mieszkańców Błądzonki, że szynk nam wcale potrzebnym nie jest.

I pocieszaliśmy się nadzieją, że petycya nasza upragniony przez nas skutek odniesie, lecz niestety pocieszaliśmy się krótko, bo oto dochodzą nas słuchy, że obywatel ten dzięki jakimś wielkim wpływom inaczej mówiąc „plecom“ koncesyę na wyszynk podobno ma uzyskać.

Dlatego też postanowiliśmy za pośrednictwem Wielce Szanownej Redakcyi zwrócić się do odnośnych Władz z usilną prośbą, ażeby nie zważano na owe jedne choć wielkie plecy, lecz na cały ogół mieszkańców Błądzonki, którzy świadomi tego, że naszemu krajowi trzeba silnych zdrowych, ludzi trzeźwych, a nie kretynów, matołków i zwyrodniałych indywidyów, będących tylko ciężarem poszczególnych gmin i państwa, rok rocznie zwię-

kszających zastęp nieuleczalnych alkoholików-waryatów, pragniemy właśnie przez skasowanie szynków przyczynić się do odrodzenia naszego kraju, do przysporzenia krajowi i całemu państwu ludzi zdolnych pracować skutecznie w społeczeństwie.

Dość już złego szynk uczynił, nie jednego w niepowrotną nędzę wepchnął, dość juz łez, niejednej żonie, mąż, niejednej matce syn wycisnął za przyczyną tylko szynku.

Obywatel ten, który koncesyę tę ma otrzymać i tak już uczuł potrzebę zasilania nas w trunki bo we flaszkach je sprzedaje, z czego byśmy sobie nic nie robili, gdyby nie to, że oprócz ludzi, którzy bez tej śmierdziuchy obejść się nie mogą, złym przykładem wpływają na młode pokolenia, które skosztowawszy złego już na przestrogi rodziców nie zważają, lecz nieświadomie złych skutków idą śladem much na słodki lep.

Czy więc takie jedne plecy choćby one były nawet nieodłączną częścią w hrabiowską koronę przybranej głowy, zdołają zdobyć to, czego cała gmina, czego setki ludzi nie żąda?

Nie potrzebujemy szynku, czego innego nam potrzeba — oświaty więcej. A tę może dać szkoła. Płacimy na szkołę podatek, a z niej korzystać dzieci nasze nie mogą, bo do niej daleko, przeszło 4 klm.; płacimy więc osobno nauczyciela domowego, wiejskiego, który jak umie i co umie to uczy podczas zimy dzieci w liczbie 80, w stancyi liczącej 20 metrów kwadratowych.

Nadmieniamy w końcu, że ten, co koncesyę tę ma uzyskać, jest obywatelem zamożnym posiada sklep, rolę, a nadto jest lokajem u hr. Branickich, za co pobiera miesięczną pensyę i ma protekcyę.

Imieniem czytelni:

Antoni Piasek, *Kazimierz Rzeźniczak*,
Paweł Matysa, *Jędrzej Piasek*.

Ukraińcy są najemnikami Prusaków.

Kilkakrotnie już rozchodziły się pogłoski, że Ukraińcy biorą pieniądze od Prusaków i za to pomagają im w wojnie z Polakami. Namacalnych dowodów jednak na to nie było, bo robili to w ogromnej tajemnicy. Dopiero teraz znalazł się dawny urzędnik policyi pruskiej a zarazem szpieg polityczny, niejaki Rakowski, który pokłóciwszy się ze swoimi przełożonymi, chcąc się na nich zemścić, oddał tajne dokumenty „Kuryerowi Warszawskiemu“, codziennej gazecie w Warszawie i ta je wydrukowała. W tych tajnych dokumentach spisane są sprawozdania konsula pruskiego urzędującego we Lwowie i podane jest, ile, kiedy i którzy Ukraińcy brali pieniądze pruskie. Okazuje się z nich, że gazety ukraińskie opłacane są przez Prusaków, że ukraińscy akademicy za pruskie pieniądze zjeżdżali do Lwowa, aby burzyć nasz uniwersytet, że wszystkie organizacye ukraińskie utrzymują się za pieniądze pruskie, że Prusacy utrzymują w Paryżu, we Francyi ukraińskiego gazeciarza niejakiego Fedorczuka umyślnie po to, aby pisywał do gazet zagranicznych kłamliwe artykuły o Polakach i t. d.

* * *

Rakowskiemu, jako zaprzańcowi i byłemu szpiegowi nie bardzo wierzyć można, ale bądź co bądź te jego dokumenty nie są tak z palca wyssane a napewne oparte są na pewnych podstawach. Taką opinię wypowiadają prawie wszystkie gazety polskie.

Odniesiono się również do posłów polskich w Wiedniu z zapytaniem, co oni o tem sądzą. Między innymi odpowiedział poseł Tomaszewski:

Czy i o ile ścisłe są rewelacye Rakowskiego, nie wiem i wiedzieć nie mogę. Wiem jednak co innego: Rusini rozporządzają na swoje cele funduszami, których ubogie społeczeństwo rusińskie absolutnie dostarczyćby nie mogło. Ileż to zachodu i trudu potrzebujemy np. my, żeby utworzyć jedną bursę, chociażby obciążoną wielkim długiem hipotecznym. Tymczasem bez porównania uboższe społeczeństwo rusińskie zakłada z łatwością jedną bursę po drugiej. To samo tyczy się i innych gospodarczych i kulturalnych instytucyj. Widzimy pieniądze, ale nie widzimy źródeł, z których płyną.

Zaś poseł Stwiertnia, wiceprezes Koła polskiego, mówił:

Nie mam możności ścisłego zbadania ogłoszonych dokumentów, ale powiem sam tyle: jestem święcie przekonany, że w ruchu ukraińskim w Galicyi pruskie pieniądze odgrywają wielką rolę. Czujemy to na każdym kroku, widzimy budowę, a nie widzimy dozwolonych źródeł ich pochodzenia. Nie ja jeden, lecz wszyscy działacze na Rusi mają to przekonanie.

Poseł Battaglia, gdy jeden z dziennikarzy zapytał go o zdanie, odrzekł:

— Wiesz pan, że służyłem w dyplomacyi, mam więc pewną rutynę co do aktów konsularnych. Dokument, ogłoszony przez Rakowskiego, wydaje się falsyfikatem, ale falsyfikat napewno opiera się na realnej treści.

— Pan więc sądzi, że pruskie pieniądze odgrywają w ruchu ukraińskim rolę?

— Nietylko sądzę, ale jestem o tem przekonany. Dowody znajdą się prędzej czy później.

LISTY.

Łańcut.

Dnia 10. b. m. odbyło się ogólne zebranie delegatów Kółek rolniczych pow. łańcuckiego w sali Rady powiatowej, na którem zdarzył się bardzo smutny wypadek. Zamiast obradować spo-

kojnie nad bardzo interesującymi punktami porządku dziennego, wyłaniała się ustawiczna walka jednostek, której rzecznikiem był p. Chmielowski, ludowiec, tut. urzędnik banku ziemskiego, i jego zwolennicy. Ten niedorosły, jak się zdaje kandydat na posła, uważał się za najmądrzejszego i nie dozwalał nikomu krytykować jego słów, nazywając krytykę każdego nonsensem, a przez to samo, mówcę głupim, mimo, że sam gadał jak Piekarski na mękach, kręcąc się w koło. Nie zważając na przewodniczącego, który będąc wszechpolakiem i nie chcąc ściągnąć na siebie najmniejszego zarzutu stronniczości, zachował się wobec zgromadzonych nadzwyczaj lojalnie, doszedł, uzyskawszy z ciężkim mozołem kandydaturę na delegata na ogólne zebranie K. R. w Stanisławowie 14-ma głosami, do takiej zapalczywości przy wyborze, że krytyka swego, nadzwyczaj godnego człowieka, starca, długoletniego szerzyciela oświaty wśród ludu odczytami, nauczyciela p. Pieroga uderzył w brutalny i podły sposób w twarz, otrzymując wcale należącą mu się za tę zuchwałość satysfakcyę laską.

Oburzenie było ogromne, mimo że tchórzliwy bohater przy pomocy stronników umknął. I to miał być przykład człowieka mającego pretensyę do inteligencyi dla drugich! W ten sposób może mówić do przekonania chołocie, która go broniła, ale nie takiemu rozsądnemu człowiekowi jak p. Pieróg! Ciekawe, jak też będzie wyglądał, mający być założony przy jego pomocy kurs rolniczy?..

Drohobycz.

„OJCZYZNO!“

Z Drohobycza, tej śmiało rzec można, jedynej miejscowości w Galicyi uprzemysłowionej i będącej niemal podstawą dobrobytu całego kraju, wychodzi tych kilka słów do Szanownego Tygodnika z błogą nadzieją, że stamtąd przedostaną się dalej, przez inne czasopisma udzieli się wiadomość ogółowi, dbającemu o dobrobyt naszego kraju i interesującemu się naszem społeczeństwem.

Najwięcej rozchodziłoby się o to, aby sprawą tą zainteresowało się Koło polskie i poruszyło skutecznie sprawę w parlamencie.

Wielu to ludzi cieszyło się powstającą tu odbenzyniarnią! Nietylko Drohobyczanie, lecz z rozmaitych okolic, łaknący stanowiska ludzie, oczekiwali z niespokojem tego dnia, w którym odbenzyniarnia uruchomioną zostanie, spędzając dnie w błogiej nadziei, że znajdą utrzymanie przyzwoite dla siebie i swoich rodzin! — niestety piękną ideę posiadał Krajowy związek producentów naftowych, lecz Wysoki Rząd, a względnie tegoż czynniki powoli coraz bardziej zawodzą nadzieje ogółu.

Przypatrzmy się bliżej panującym tu stosunkom i spodziewanym zamysłom Rządu:

Czyż to nie jest wprost karygodne lekceważenie sobie nas, Polaków, ażeby Rząd obsadzał niemal wszystkie lepsze stanowiska Niemcami, a przeważnie Czechami? Czy Rząd nie może znaleść odpowiednich sił w Polakach?

Czy na to tu na naszej ziemi postawiono odbenzyniarnię, aby Rząd wydawał pieniądze na przenoszenie urzędników z Niemiec?

Czy na to odbenzyniarnię postawiono, aby doczekali się awansu urzędnicy Czesi i Niemcy? Czy Rząd nie mógł już znaleść odpowiedniej siły tu w Galicyi do prowadzenia kasy itp.?

Ciekawą jest rzeczą, jak ten kasyer, nie rozumiejący ani słowa po polsku, rozmówi się z naszym robotnikiem, a tak samo taki adjutant kierownika technicznego nie rozumiejący ani słowa po polsku?

Lecz inaczej stać się nie mogło, jeżeli personal obsadzał nadradca ministerstwa Czech Kroupa, prawdziwy wróg wszystkiego co polskie!

Obecnie zostaje dyrektorem odbenzyniarni dotychczasowy starosta p. Noel. Cieszył się każdy z tego, ktokolwiek zna Pana Starostę, którego taktowne postępowanie zdołało u każdego wzbudzić jak największą sympatyę, cieszyli się także i ci, którzy go znali z opowiadania, lecz niestety, serca wielu smutek pokryła wiadomość, że nadradca Kroupa został inspektorem odbenzyniarni i ma co miesiąc na inspekcyę przyjeżdżać.

Apelujemy do p. Noela z nadzieją, że nie da sobie bróździć w urzędowaniu, że znajdzie dosyć sił w Galicyi do obsadzenia posad, że ostatecznie, albo zamianuje prywatnych ck. urzędnikami, albo postara się o przeniesienie do odbenzyniarni urzędników państwowych z innych urzędów, a w ten sposób poprawi byt wskutek awansów stąd powstającym, innym urzędnikom Polakom!

Taksamo np. werkmistrz, musi być Czech? Czy nie znalazłby się Polak werkmistrz? czy mało ich podało się, a podania odmownie załatwiono, bo to Polak! Znani są także w okolicy Drohobycza już od kilku lat, jako bardzo zdolni urzędnicy i fachowcy, a obecnie zajęci w odbenzyniarni, mają charakter zwykłego robotnika, — gdyby jednak byli to Niemcy lub Czesi, toby z pewnością zdobyli charakter urzędnika przynajmniej kontraktowego, a szczególnie taki fachowiec, jakiego brak na razie odbenzyniarni.

Apelujemy także do Koła polskiego, aby w Parlamencie dopomagało p. Noelowi w jego staraniach o przeprowadzenie zmian, które spodziewamy się, będzie starał się przeprowadzić.

Bliższemi wyjaśnieniami chętnie służyć będziemy.

WIADOMOŚCI.

ZMIANA LOKALU. Z dniem 1 lipca przeniesiony został lokal Redakcyi i Administacyi „Ojczyzny“ na Rynek, Linia A—B, l. 46, III. piętro.

Obradom Tow. Kółek roln. w Stanisławowie zasyła serdeczne „Szczęść Boże“ *Red. „Ojczyzny“*,

Wolne miejsca. W redakcyi naszej można się zawsze dowiedzieć, gdzie i jakie są wolne miejsca do pracy lub służby. Krajowe Biuro pośrednictwa pracy nadsyła nam regularnie co tydzień wykaz wolnych posad. Czytelnikom naszym chętnie służymy informacyami w tej mierze.

O cła. Mamy jeszcze w tece redakcyjnej niedrukowanych 29 listów w sprawie ceł zbożowych. Listy te kiedyś razem połączymy i wydrukujemy w skróceniu. Autorów prosimy o cierpliwość.

Prezesem Związku narodowo - ludowego w miejsce posła Ptasia, który został prezesem wszystkich posłów wszechpolskich, wybrany został poseł Jan Zamorski.

Polska bursa gimnazyalna im. Adama Mickiewicza w Drohobyczu przyjmie 40 wychowanków za najniższą opłatą 25 koron miesięcznie. Reflektanci wniosą podania na ręce prefekta bursy prof. Chrząstowskiego — zaopatrzone w metrykę, ostatnie świadectwo szkolne i świadectwo zdrowia.

Jakoś nie widać. „Przyjaciel Ludu“ ogłosił przybycie do Czeluśnicy posłów Madeja i Stefczyka. Niecierpliwie oczekujemy tego przybycia, jednak jakoś nie widać. Otóż wzywamy koniecznie o spieszne przybycie ale z Jopkiem; bez Jopka by nas sam Madej nie zaciekawił. Jopek powie nam o Ameryce, dużo ciekawych rzeczy. Prosimy również jego kuratora, aby mu pozwolił przybyć. *Czeluśniczanie.*

Otrzymaliśmy następujące sprostowanie:

Wielmożny Panie Redaktorze!

Powołując się na przepis §. 19. ust. pras. żąda podpisana Dyrekcya „Wisły“ Ludowego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie umieszczenia następującego sprostowania części artykułu pod tytułem: Dyrekcya „Wisły“ i t. d., umieszczonego na stronie 420 tygodnika „Ojczyzna“ Nr. 24 z dnia 12. czerwca 1910.

Nieprawdą jest, że p. Krzeptowski może agentem „Wisły“ już nie jest, ale był — natomiast prawdą jest, że p. Krzeptowski ani nie jest, ani nigdy nie był agentem „Wisły“.

Nieprawdą również jest, że „Wisła“ w ubezpieczeniach na życie pośredniczy, natomiast prawdą jest, że nigdy w ubezpieczeniach na życie nie pośredniczyła i nie pośredniczy.

Z poważaniem

„Wisła“. Ludowe Tow. Wzaj. Ubezp. Szukiewicz.

Staraniem Towarzystwa Szkoły ludowej w Mikulińcach, pod którego kierownictwem zostaje Czytelnia polska T. S. L. w Woli mazowieckiej, urządziła Czytelnia w Woli mazowieckiej dnia 19. czerwca obchód uroczysty rocznicy Konstytucyi 3-go Maja. Uczciliśmy obchód: 1) Przemówieniem wstępnem przez p. Prezesa T. S. L. Władysława Pytlaka z Mikuliniec, 2) Śpiewami, 3) Deklamacyami, 4) Przedstawieniem („Karpackich górali“), danem przez tutejszą grupę amatorską, złożoną z włościan. Obchód wypadł bardzo dobrze, mimo, że jednostki ukraińców starały się wszelkimi możliwymi sposobami unicestwić nam obchód, nasyłając Zwierzchność gminną w celu przeszkodzenia w przedstawieniu.

Ponieważ nie nastraszył nas urząd gminny i zwycięstwa nie dokonał, przeto bracia jego starali się w inny sposób, bodaj zakończyć nasz obchód po hajdamacku, ale i to im się nie udało, bo my z zimną krwią patrzyliśmy na prowokacyę, wywołaną przez brata wójtowego, Pawła Murzynkę, gospodarza na pozór poważnego i mądrego a w rzeczywistości tak dalece bezczelnego, że właśnie w czasie śpiewu polskiego narodowego, zaintonował swoją „Ne pora“ i gdyby nie zimna krew Polaków i wyrozumiałe wkroczenie komendanta posterunku żandarmeryi p. wachmistrza Dykiego, byliby może hajdamaki pozwolili sobie pohulać, choć hulanka ich mogłaby się była obrócić w taniec na odwertkę. *St. Siudmak,* w imieniu Czytelni polskiej w Woli mazow.

Do tych, którzy wybierają się do Krakowa na uroczystość grunwaldzką. Krajowy Komitet grunwaldzki na propozycyę krakowskiego Akad. Koła T. S. L. postanowił dla zaradzenia ewentualnym nieporządkom i nadużyciom przy aprowizacyi tych tysięcy ludzi, którzy przybędą do Krakowa, urządzić na czas obchodu wielką polową kuchnię. Kuchnia ta będzie się mieścić w dużym baraku prowizorycznym przy ulicy Żabiej. Równocześnie zasiadać będzie mogło do stołu 500, tak, że przez 3 godziny przesunąć się może 5.000 ludzi.

Koszta całodziennego utrzymania będą wywynosiły 1 kor. 30 hal. — I tak: śniadanie 20 hal., obiad 70 hal. i kolacya 40 hal. Liczba 5.000 ludzi sama przez się pokaźna, będzie zapewnie cząstką tych, którzy w ostatniej chwili będą chcieli dostać jedzenia w kuchni polowej. Dlatego też koniecznem jest jaknajszybsze zgłoszenie się do Komitetu pod adresem: Koło Ak. T. S. L. Sekcya aprowizacyi, ul. Jabłonowskich l. 10 (Stałe dyżury od 11—12 rano).

Zamówienia ostateczne muszą być zadatkowane w wysokości 50%.

Koło Akad. T. S. L., któremu Komitet grunwaldzki oddał cały Zarząd nad kuchnią, przyjmuje pełną odpowiedzialność tylko za tych, którzy na czas zamówią sobie utrzymanie!

Stronnictwo Roosevelta. Powracający z długiej podróży do swej ojczyzny b. prezydent Roo-

sevelt zastanie tam stosunki wewnętrzne polityczne zupełnie zmienione. W obozie republikańskim podczas jego nieobecności nastąpił rozłam wskutek niezadowolenia z polityki prezydenta Tafta. Secesyoniści z stronnictwa republikańskiego połączyli się z grupą posłów demokratycznych i powstało stronnictwo nowe, które pragnie utrzymać rozwój stosunków krajowych w kierunku, wskazanym przez prez. Roosevelta. Ta nowa formacya, dotąd luźna, utworzyła własną organizacyę i wystąpiła z ogólnikowym programem, w którem głosi obronę praw ludu wobec dążności do zmonopolizowania naturalnych bogactw kraju. Będzie to więc stronnictwo, stawiające sobie za cel główny walkę z trustami. Na czele jego stoją były minister spraw wewnętrznych Garfield oraz były dyrektor urzędu leśnego, Pinchot, oddalony przez prezydenta Tafta, stały i serdeczny przyjaciel Roosevelta. Pinchot przybył do Europy, aby porozumieć się z Rooseveltem i postanowienie utworzenia nowego stronnictwa zapadło po jego naradzie z Rooseveltem w Paryżu.

Charakter nowej organizacyi politycznej jest tem samem jasno określony. Będzie to stronnictwo Roosevelta. Z utworzenia się jego wynika, że między Rooseveltem a jego zastępcą nie ma już zgody i że nowe stronnictwo będzie dążyło do ponownego przeprowadzenia wyboru Roosevelta na prezydenta Stanów.

Informacya o emigracyi do Brazylii. Mimo wielokrotnych ostrzeżeń, wzrasta od r. 1908 stale emigracya z Austryi do Brazylii. Wielu z emigrantów zostało namówionych do wyjazdu do Brazylii przez indywidua, które nie można pociągnąć do odpowiedzialności, lub też przez niesumiennych agentów, obiecujących wolny przejazd, tudzież inne korzyści i wsparcia. Po przyjeździe do Brazylii są jednak emigranci w wielu wypadkach narażeni na największą nędzę i tylko rzadko znajdują lichą egzystencyę. Kryzys gospodarcza, jaka w r. 1908 w Brazylii wybuchła, wpłynęła ujemnie na położenie ekonomiczne emigrantów. Obowiązujące ustawy kolonialne w Brazylii nie dają obcym osadnikom żadnej gwarancyi co do ich egzystencyi i przyszłości. Brak tam jakiejkolwiek organizacyi pracy, a przedewszystkiem brak zorganizowanego kredytu gospodarczego, któryby dopomógł małemu właścicielowi gruntowemu pokonać początkowe trudności, które panująca w Brazylii drożyzna jeszcze bardziej powiększa. Także stosunki w państwach brazylijskich: Parana, Sao Paulo i Minas Geraes, do których przedewszystkiem kieruje się osadników, nie są pozazdroszczenia godne. Braki, jakie panują w kolonizacyi tych państw, należy przypisać gwałtownemu wzrostowi przypływu emigrantów, mimo, że brazylijskie władze emigracyjne rozwijają w kierunku pokonania tych braków szeroką działalność. Położenie w koloniach, założonych w r. 1908, w stanie Parana, było naogół niekorzystne. Dochód, jaki przynosiły prymitywnie uprawiane pola, nie wystarczał na utrzymanie przeważnej części emigrantów, a niskie zarobki, które wypłacano najczęściej w przekazach na artykuły żywności, nie wystarczały, z powodu przesadnie wysokich cen, wielu rodzinom na nabycie najpotrzebniejszych artykułów codziennych. Mimo istniejących przepisów osadniczych, które emigrantom podczas pierwszych sześciu miesięcy po przybyciu do kolonii i do pierwszego zebrania i sprzedania produktów ziemnych, przyznają potrzebne wsparcia do życia z zastrzeżeniem późniejszego wzrotu, w praktyce już w pierwszych sześciu miesiącach wydaje się emigrantom przekazy na uzyskanie artykułów żywności u dostawców komisyi osadniczej, tylko pod warunkiem, że przez trzy dni w tygodniu pracują przy budowie dróg. Wobec tego pozostają im tylko trzy dni w tygodniu do pracy rolnej na losach (otrzymanych działach ziemi). Czas ten bywa przez to także skróconym, że emigranci wskutek nadzwyczaj powolnego postępowania budowy domów, muszą mieszkać miesiącami w barakach, z których nierzadko kilka godzin drogi mają do swoich losów. W koloniach Xavier da Silva, Sonador Correira, Miguel Calmon i S. Reque było położenie austryackich emigrantów w wielu wypadkach, pomimo przeważnie urodzajnej ziemi, smutne, miejscami nawet doprowadzało do rozpaczy, tak, że wielu z emigrantów opuściło kolonie, a niektórzy z nich na koszta państwa ojczystego musieli wracać do domu. Szczególnie przykre stosunki były w kolonii Xavier da Silva, gdzie zwolniony z zajmowanego stanowiska kierownik kolonii popełnił najcięższe przekroczenia na poruczonych jego pieczy osadnikach. Założona przez Towarzystwo kolejowe „Brasil Railway Company“ kolonia Legru przy Porti da Uniao, posiada mało przydatną rolę do uprawy, ciężkie warunki osadnicze, tudzież doświadczenia, jakie porobili austryaccy robotnicy w służbie tego Towarzystwa, powinny być przestrogą dla chętnych do emigracyi, którzy mają zamiar w tej kolonii się osiedlić. W stanie Sao Paulo było położenie tych austryackich emigrantów, którzy w r. 1908 tam przybyli i za grunta otrzymane jeszcze nie zapłacili, również bardzo przykre, ponieważ byli zmuszeni nietylko starać się o środki do życia, lecz także o zapłacenie pierwszych rat, a przez to popadli przy panującej kryzie gospodarczej, która dopiero w ostatnich czasach trochę się poprawiła, zaraz w początku w trudności, tak, że większa część z nich musiała grunta opuścić i udać się albo do sąsiednich miast, albo też wrócić do ojczyzny. Przypływ do miast pozostał jednak dla szukających pracy bez korzyści, ponieważ wskutek ogólnego ograniczenia produkcyi nie było potrzeba sił roboczych. Ci emigranci, którzy znaleźli zatrudnienie w plantacyach kawy, osiągnęli wprawdzie przeciętny zarobek dzienny

4 do 6 i pół kor., jednakże zarobek ten w wielu wypadkach albo z powodu zadłużenia właściciela plantacyi kawy nie został im zupełnie wypłacony, albo też wskutek wszelkiego rodzaju oszukańczych, czy też niesprawiedliwych redukcyj zarobku, został im i 20 do 40 procent skrócony. Także i w innych gałęziach zarobku widoki popsuły się. W stanie Minas Geraes, położonym na północ od Sao Paulo, nie nadają się kolonie dla austryackich osadników. Przedewszystkiem musi się nazwać stosunki, panujące w kolonii Joaro Pinheiro, dokąd w ciągu r. 1908 licznie austryaccy emigranci udali się, jako okropne. Kolonia ta, której klimat jest bardzo zły, cierpi na brak zdrowej wody do picia i niema w niej żadnych urządzeń sanitarnych. Budynki, wystawione przez rząd związkowy, są z jaknajgorszego materyału i w jaknajgorszy sposób budowane. Postępowanie urzędników kolonialnych wobec kolonistów osiągnęło wysoki stopień samowoli i korrupcyi. Koloniści nie znajdują u urzędników żadnej życzliwości i są wystawieni na najgorsze wykroczenia i samowolę. Ogólnie także uskarżają się osadnicy na to, że ich córki są narażone na wielkie niebezpieczeństwa z powodu panującej niemoralności. Także były bardzo częste skargi na naruszanie tajemnicy listowej. Osadnicy austryaccy, którzy w ciągu roku 1909 tamże osiedlili się, opuścili tę kolonię, porzucając całe mienie i będąc wogóle zadowolonymi, że mogli życie swoje uratować. Nie lepiej przedstawiają się stosunki w innych koloniach państwa Minas Geraes. Stosunki życiowe dystryckie związkowym Rio de Janeiro i w stolicy samej były z powodu nadzwyczajnej drożyzny dla europejskich emigrantów bardzo niekorzystne. W r. 1909 werbowano w Europie robotników do budowy kolei w górnej części rzeki Amazonki. Jednakże stosunki klimatyczne mają być tamże bardzo niekorzystne, a traktowanie i żywienie europejskich robotników przy budowach kolei w Brazylii pozostawia wogóle bardzo wiele do życzenia. Wobec powyżej przedstawionego stanu rzeczy, ostrzega się jak najbardziej przed emigracyą do wymienionych stanów brazylijskich.

Zamach na generała Wareszanina. Patryoci serbscy nie pogodzili się z tem, że Bośnia i Hercegowina zostały wcielone do państwa austryackiego, dążyli bowiem do tego, aby ziemie serbskie połączyć w jedno królestwo serbskie, a przyłączenie Bośnii do Austryi na długi czas odsuwa ich ten plan. Aby przeciw temu zaprotestować, chwycili się taktyki rewolucyjnej. Otwarcie Sejmu bośniackiego, postanowili przypieczętować krwią. Wysłali Cerajicza, aby wykonał zamach na przedstawiciela rządu austryackiego, gen. Wareszanina. Cerajicz w chwili, gdy generał odjeżdżał powozem po otwarciu Sejmu, przypadł do niego i dał 5 strzałów rewolwerowych, szósty kierując we własną skroń. Generał Wareszanin nie został nawet zraniony; Cerajicz odebrał sobie życie na miejscu.

Dar Grunwaldzki. W Zarządzie Głównym T. S. L. w Krakowie na Dar Grunwaldzki:

Gotówką między innymi złożono: Wypożyczalnia tarnowskiego Koła T. S. L. w Lisiej Górze K. 2. 60. P. J. Michnik w Bochni K. 100. Urzędnicy salinarni w Wieliczce K. 18. 90. Wydział Powiatowy w Cieszanowie K. 100. P. Michał Chciuk w Drohobyczu K. 10. P. Ryszard Janicki w Berezowicy W. K. 200. Ks. J. Szlęzak w Kołomyi K. 40. Ks. St. Kielar w Brzostku K. 20.

Za pośrednictwem WP. B. Ch. przesłano K. 702. 19. jako pierwszą ratę 51. osób z Zagłębia Dąbrowskiego.

Urzędnicy ruchu Dyrekcyi kolejowej w Krakowie złożyli dotąd K. 596. 26.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Andrzej Nowak.**
Kraków. — Druk W. Korneckiego i K. Wojnara pod zarządem Adolfa Nowaka.